



Polityczne podróże Komisji koalicyjnej: 1. Szpalery ludności polskiej przed dworcem kolejowym w Rybniku. 2. Wojsko francuskie na dworcu kolejowym w Rybniku w dniu przybycia Komisji.

dziane jest na początek sierpnia, ale z zastrzeżeniem... o ile rzeczoznawcy będą mieli czas ukończyć swe prace. Ci panowie, którzy sprawę górnośląską znają z opisu i przedstawień różnych interesowanych osób, nie mieli jednak sposobności poznać stosunków tamtejszych gruntownie i wżyć się w nie, mają wydać swe orzeczenie z politycznego ekonomicznego i etnograficznego punktu widzenia, a ono ma się stać dyrektywą dla Rady Najwyższej przy wydaniu ostatecznego wyroku. Sprawa górnośląska jest zatem w tych warunkach na bardzo śliskiej drodze i możemy być przygotowani, że nas czeka z tego powodu niejedna niespodzianka i to nie zbyt miła. Decydowanie o sprawie tak ważnej przy zielonym stoliku i jedynie na podstawie opinii „fachowców”, w takim guście, jak owi, którzy badali sprawę górnośląską, nie prowadzi do celu i wydaje się być komedią, z góry już postanowionym wynikiem, a obliczoną jedynie na mydlenie oczu łatwowiernym, bo tu nie wchodzi w grę interes, ale poszanowanie prawa i postanowień traktatu wersalskiego. Jak z ostatnich telegramów wynika, stanowisko Francji wobec sprawy górnośląskiej jest już tak rażąco różniące się od zapatrywań sojuszników, co każeoby się spodziewać, że i tym razem Niemcy wyjdą obronną ręką, gdyż tak każą względy polityczne, a nam w drodze łaski dostanie się jakieś odczepne.

I owe podróże polityczne członków Komisji nie osiągają też swego celu. Nie mają oni sposobności zetknąć się bezpośrednio z miejscowym ludem, którego się do nich nie dopuszcza. nie mogą też poznać dokładnie jego żądań i bólów.

W drugiej połowie lipca b. r. zajechali do Rybnika specjalnym pociągiem prezydent Komisji międzysojuszniczej, jen. Le Rond, jakoteż panowie Sir Harold Stnart i jen. de Marinis. Polska ludność wystąpiła wobec trzech przedstawicieli Komisji międzysojuszniczej z wielkimi owacyami. Wszelkie załogi kopalniane wysłały deputacje z chorągwiami,

częściowo z kapelą muzyczną. Było około sześćdziesiąt chorągwi. W pobliżu dworca zebrało się mniej więcej 10—12000 ludzi. Muzyka grała naprzemiennie francuski, angielski i polski hymn narodowy. Po

złożeniu zwykłych oznak uszanowania i odbytem przedstawieniu na dworcu, udali się panowie do poczekalni, gdzie odbyła się krótka konferencja. Wśród objawów serdeczności ruszyli panowie w podróż do



Irlandya w dobie rokowań pokojowych: Przywódca Irlandczyków, de Valera, (X) w otoczeniu delegatów sinfeinistów do rokowań z Lloyd'em George'm.

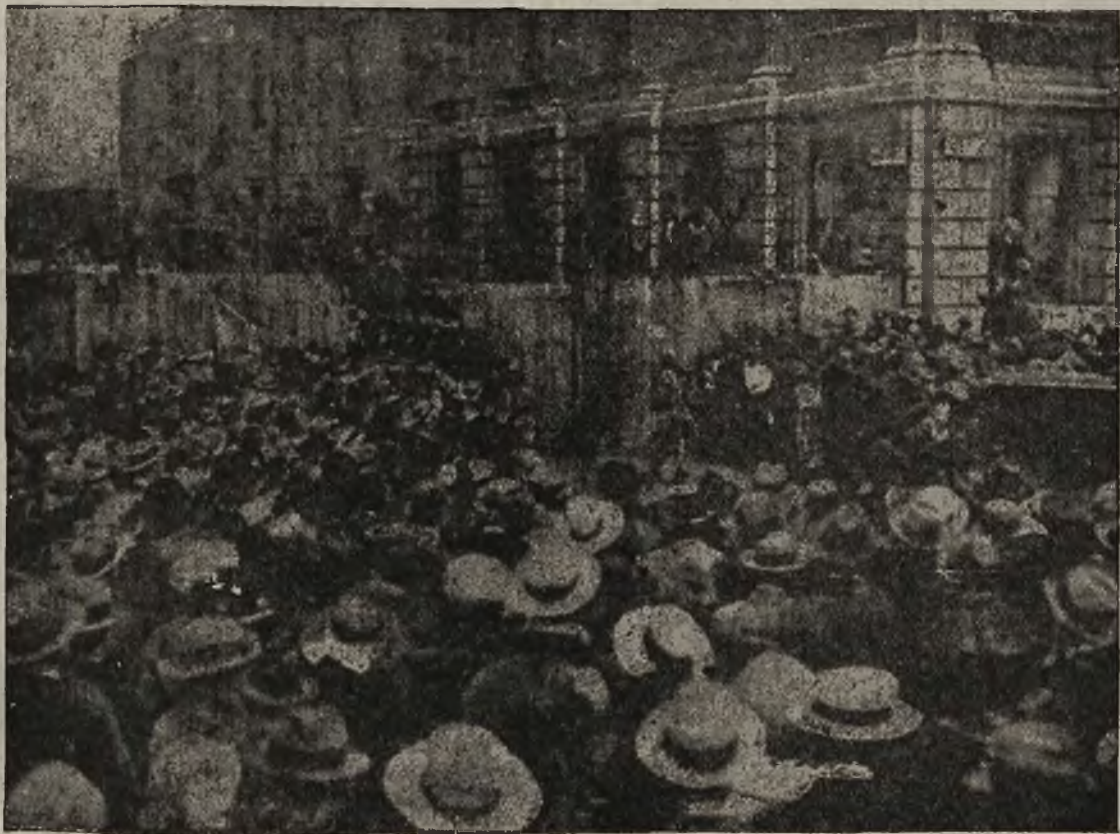
Wodzisławia, gdzie im również urządzono wspaniałe przyjęcie. Te wielkie owacje polskiej ludności przekonywują Komisję międzysojuszniczą o polskim charakterze Górnego Śląska, nawet w tych miejscowościach, gdzie była rzekoma większość niemiecka.

Irlandya w dobie rokowań pokojowych.

Świat polityczny zajmuje żywo wydarzenie, którego sobie każdy życzył, ale nikt się nie spodziewał, aby mogło przyjść tak nagle i niespodzianie. W Irlandyi zapanował spokój, w Dublinie i Londynie toczą się rokowania nad ustaleniem stosunku tego nieszczęsnego kraju do Anglii. Dotychczasowa polityka irlandzka Lloyda George'a uległa gwałtownej zmianie, następstwo jego uznane być musi za jego porażkę na całej linii.

Dziwny widok przedstawiał Dublin w drugiej połowie lipca b. r. Na ulicach spotykano w miłą zgodzie żołnierzy angielskich z powstańcami irlandzkimi, generała Macready, który po raz pierwszy pojawił się na ulicach miasta bez eskorty, przyjmowano radosnymi okrzykami, przed ratnkiem tłum ludzi modlących się o pomyślny wynik rokowań, toczących się tamże między przywódcami powstańców irlandzkich, a delegatami południowo-irlandzkich unionistów.

Dziwniej jednak przedstawiała się w tym czasie ulica Downing Street w Londynie. Po raz pierwszy bez wkroczenia policji, przed siedzibą angielskiego premiera powiewają chorągwie wolnej Irlandyi w rękach tłum, śpiewającego pieśni irlandzkie, przed



Irlandya w dobie rokowań pokojowych: Tłumy ludności na Downing-Street w Londynie chcące widzieć przywódcę sinfeinistów de Valerę, spieszącego na konferencję z Lloyd'em George'm.